

Żacy zaczynają rządy! I to już niedługo! Przejmują władzę w mieście we wtorek, 21 maja. Co się będzie wtedy działo...

>> 2

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 18(27) | 17 maja 2013

www.LZG24.pl



377 tys. zł

To tegoroczna pula Funduszu Integrycyjnego dla Raculi. Za 355 tys. zł mieszkańcy chcą remontować świetlicę.

– Pamiętam jak działała tam klubokawiarnia. Było gdzie się spotkać... Mam nadzieję, że te czasy powrócą – mówi Zbigniew Łokiński.

>> 6

40 LAT – TO PIĘKNY WIEK!

W sobotę gmina świętuje jubileusz 40-lecia istnienia. Wszystkiego najlepszego! Jak to jest, gdy ma się tyle lat? – Dobrze! Dziękuję za życzenia. To piękny wiek. Właśnie zacząłem biegać maratony – śmieje się Andrzej Szczepański. Czterdziestolatek. Urodził się w Raculi. I tu mieszka.

– Urodziłem się w Raculi. W młodości mieszkalem również w Drzonkowie – stąd mój sentyment do ośrodka sportu – a później na kilka lat wyprowadziłem się do Zielonej Góry. W 2006 r. wróciłem do Raculi. Ciągnęło mnie w rodzinne strony – opowiada Andrzej Szczepański. – Dużo się tutaj zmieniło. Na lepsze. Wieś bardzo się rozwinęła. Ja mieszkam na takim niby-osiedlu, w tej części Raculi od obwodnicy S3. Kiedy stawiałem dom, na działce kupionej od gminy, to byłem jedyny. Wybudowałem dom z pięknym widokiem na pustą okolicę. Teraz stoi tu kilkadziesiąt domów. Już nie widzę samochodów jadących obwodnicą.

Pan Andrzej ma żonę Ewę i dwóch synów – dziesięcioletniego Antka i sześciolatniego Piotra. Zajmuje się instalatorstwem sanitarnym. Firma Instal System, której jest właścicielem, na stałe zatrudnia trzech ludzi i współpracuje z kilkoma innymi firmami. Swoją siedzibę ma na Jędrzychowie. – W mieście jest większy ruch, dociera więcej klientów – tłumaczy.

Jak to jest, gdy ma się 40 lat?



– Przez ostatnie lata Racula bardzo się zmieniła. To dobre miejsce do życia – mówi Andrzej Szczepański.

Fot. Krzysztof Grabowski

– Dobrze! Dziękuję za życzenia. To piękny wiek. Ludzie często wówczas decydują się na nowe wyzwania. Jak od kilku lat biegam maratony. W tym roku wystartowałem w trzech. To świetnie rozładowuje stres – śmieje się A. Szczepański. – I wymaga regularnych treningów. Jeżeli można pogodzić pracę, sport i rodzinę, to znaczy, że potrafię wszystko dobrze poukładać. Mogę sprostać nowym wyzwaniom.

A co można sobie życzyć na 40-lecie?

– Dla mojej branży – większego optymizmu w budownictwie. Dla siebie – zdrowia i spokoju. A gminie życzę, by zrobiła lepsze drogi. Na przykład, do nas wiosną i jesienią bardzo trudno dojechać. Wtedy najlepiej byłoby mieć samochód terenowy. I dobrze byłoby, gdyby w gminie pojawiły się ścieżki do jazdy rowerem i biegania. W mieście mamy Zieloną Strzałę. Fajnie byłoby, gdyby połączyła się z podobną siecią gminną – wylicza A. Szczepański. Po chwili dodaje z uśmiechem: – Niech mnie pan nie pyta o połączenie. To ludzie sami muszą o tym zdecydować.

(tc)

Więcej >> 4-5

Taki strażak to jest ktoś! Wszyscy kochamy OSP

– Zazdroszczę gminie, że ma takich wspaniałych strażaków ochotników – wciąż powtarzał prezydent, Janusz Kubicki.

Rozmowy ze strażakami o funkcjonowaniu OSP, to temat śródowego spotkania z cyklu dyskusji o połączeniu miasta z gminą. – Bardzo cenimy działalność OSP i nie chcemy, by po połączeniu cokolwiek się zmieniło. OSP będą dalej funkcjonowały – rozpoczął prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia.

– Zazdroszczę gminie działających w niej organizacji.

Najbardziej strażaków – mówił prezydent Kubicki.

Przypomniał też, dlaczego chce doprowadzić do połączenia miasta z gminą. – Liczy się przyszłość. Już teraz sporo inwestujemy w gminie. Uważam, że razem możemy zrobić o wiele więcej i szybciej. Chciałbym połączenia na zasadach partnerskich. Dlatego rozmawiamy również z wami – tłumaczył prezydent.

O fenomenie strażaków mówił również wójt Mariusz Zalewski. – Dziękuję druhom za to, że zawsze można na was liczyć. Ochotnictwo, to takie działanie, do którego nikogo nie można przymusić – opowiadał wójt.

W gminie jest siedem jednostek OSP. Cztery najlepsze są wpisane do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. – Mam teraz porównanie. Jednostki z gminy Zielona Góra są jednymi z najlepszych w województwie – zapewniał st. brygadier Waldemar Michałowski, wieloletni szef zielonogórskich strażaków, obecnie zastępca komendanta wojewódzkiego PSP w Gorzowie. I przypomniał, że strażacy cieszą się najwyższym zaufaniem obywateli spośród wszystkich służb i publicznych instytucji.

– Nie ma żadnych powodów, by w mieście, po połączeniu, nie funkcjonowały jednostki OSP,

wręcz odwrotnie – zakomunikował Edward Fedko, szef ochotników w województwie. Przypomniał, że w nadchodzącej perspektywie finansowej Unii Europejskiej nie będzie pieniędzy na lokalne działania. – Połączenie to szansa dla nas wszystkich – mówił.

Strażacy opowiadali o swoich sukcesach i zastanawiali się nad gwarancjami finansowania OSP na dotychczasowym poziomie. Koszty utrzymania OSP w 2012 r. przekroczyły jeden milion zł.

– My nie tylko bierzemy udział w akcjach ratowniczych, ale również organizujemy spotkania i festyny. Integrujemy mieszkańców.

Czy takie możliwości będą po połączeniu? – pytał Włodzimierz Wolniewicz ze Starego Kisielina. – To jest wspaniałe, co robicie. Nikt rozsądny się was nie pozbędzie – odpowiadał prezydent.

– Trzeba też pamiętać o szkoleniach. Na obozach dla młodzieży przeszkoliliśmy setki osób – wyliczał komendant gminny, Jan Rusak.

Strażacy wciąż wracali do gwarancji dotrzymania składanych im obietnic. – Nawet jeżeli pan prezydent ich dotrzyma, to czy dotrzymają jego następcy? Przecież radni mogą takie decyzje wstrzymać... – zastanawiali się ochotnicy.

– Nigdy miejsca radni nie wstrzymali pieniędzy dla straży. Nie było takiego przypadku – mówił komendant Michałowski.

W końcu padła propozycja, żeby zapisać stałą kwotę w miejskim budżecie na utrzymanie OSP. – To dobry pomysł. Zrobmy tak – natychmiast zareagował prezydent Kubicki. – Może pół procenta budżetu miasta? To jest realne.

Padło jeszcze jedno pytanie. – Czy jeżeli dojdzie do połączenia, to założy pan mundur komendanta straży?

– Będzie to dla mnie zaszczyt – odpowiedział J. Kubicki.

(tc)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Uczniowie podstawówki w Ochli otworzyli sezon na basenie olimpijskim w Drzonkowie! Pod okiem Barbary Kapłon uczą się pływania. – Robią niesamowite postępy – podkreśla instruktorka.

Fot. Krzysztof Grabowski



Podczas 20. Przeglądu Dziecięcej Twórczości Teatralnej „O Złote Pióro Koszałka Opałka” prezentowały się grupy z miejskich szkół podstawowych i gimnazjów. Na zdjęciu Rach Ciach z SP nr 22.

Fot. Krzysztof Grabowski



Na kiermaszu w bibliotece można upolować perełki. – Szukam tytułów historycznych. Przede mną obrona pracy magisterskiej o wojnach rzymsko – pontyjskich – mówi Mateusz Mietlicki.

Fot. Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Tańce na deptaku

Tańczymy! Kiedy? W sobotę! Gdzie? Na deptaku, przy ratuszu. Gimnazjum nr 6 zaprasza na 4. Międzyszkolny Przegląd Taneczny. O godz. 12.00 zaplanowano próby parkietu, popisy wokalne solistów z Gimnazjum nr 6 i ZOK Amfiteatr. O 13.00 - rozgrzewka i warsztaty taneczne: nauka układu „Gangnam Style”. O 14.00 rozpoczęcie przeglądu: piosenka na otwarcie „Price Tag” grupa wokalna From January z Gimnazjum nr 6. Od 14.30 prezentacje formacji tanecznych (wystąpią 22 zespoły z miasta i gminy). O 16.00 losowanie nagrody głównej. O 16.20 wykonanie wspólnego układu tanecznego „Gangnam Style”.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Dzień Godności

Dzisiaj (piątek) odbędą się miejskie obchody Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością. Całodniową imprezę zaplanowano na obiektach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W tym roku organizatorem wydarzenia jest Integryjny Klub Sportowy Zieloni. - Podczas imprezy zaprezentują się fundacje i stowarzyszenia działające na rzecz osób niepełnosprawnych, ale w dużym stopniu będzie to dzień na sportowo. Wszystkich serdecznie zapraszamy – piszą na swojej stronie internetowej organizatorzy obchodów. Specjalnością Zielonych jest boccia i także w ten piątek, w Sali sportowej przy ul. Urszuli, odbędzie się turniej tej gry.

(dsp)

Żacy będą tutaj rządzić!

I to już niedługo! Licznik, zamieszczony na stronie internetowej Bachanaliów, skrupulatnie odmierza czas do rozpoczęcia studenckiego święta. Żacy przejmą władzę w mieście we wtorek, 21 maja.

Wspomniany licznik odmierza dni, godziny, minuty, sekundy... A z każdą z nich zbliżamy się do rozpoczęcia święta zielonogórskich żaków. – Oficjalnie przejmujemy władzę we wtorek, 21 maja. Wtedy prezydent przekaze nam symboliczny klucz do bram miasta – zapowiada Grzegorz Gryncewicz, przewodniczący Parlamentu Studenckiego. – Ale na atrakcje związane z Bachanaliami zapraszamy już wcześniej, a także później, bo przecież świętowanie nie skończy się 24 maja o północy.

Studencka brać do wspólnej zabawy zachęca mieszkańców miasta i okolic. – Wielką atrakcją, tradycyjnie, będzie z pewnością Parada Bachanaliowa. Blisko dwa tysiące studentów przemarszeruje we wtorek ulicami miasta. Będzie nas widać i słyhać! W tym roku motywem przewodnim parady jest starożytność. Zachęcamy wszystkich do kibicowania, pozdrawiania, ale też dołączenia do naszych szeregów – dodaje G. Gryncewicz. – Wieczorami spotkamy się na koncertach gwiazd – w tym roku gości u nas m.in. Grubson, Happysad, Mrozu i Kora.

Nie zabraknie imprez sportowych, a co za tym idzie rywalizacji między kampusami. Żacy będą biegać, pływać, tańczyć zumbę, grać w piłkę nożną, siatkówkę... Szykują się zmagania akademików i wielka bitwa, w której amunicją to dwa tysiące balonów wodnych.

Większość imprez będzie odbywała się w okolicy uniwersyteckich kampusów, ale też na deptaku i w miejskich klubach. Obok podajemy program Bachanaliów. Przypominamy, że bilety na koncerty można kupić taniej w przedsprzedaży. Studenci zapłacą 5 zł, pozostałe osoby 15 zł. W dniu koncertu bilety będą kosztowały odpowiednio 10 i 25 zł.

Więcej informacji na temat tegorocznego studenckiego święta i towarzyszących mu wszystkich atrakcji – i tych małych, i tych dużych – znajdziecie na stronie internetowej bachanalia.pl.

(dsp)



Już jest wesoło! Wioletta Husar, Daria Tarnowska i Małgorzata Cicha sprawdzają, czy dźwigną Grzegorza Gryncewicza. - 72 kilogramy w porównaniu z organizacją tegorocznych Bachanaliów to prawdziwe piórkó - żartują studentki.

Fot. Krzysztof Grabowski

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X
Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra
Skład: „Tydzień Lubuski”, nakład: 40 tys.
Druk: Polskapersp. Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

BAWIĄ SIĘ STUDENCI A Z NIMI MIASTO I OKOLICA

poniedziałek, 20 maja

- 13.00 – wielki mecz campus A vs. campus B + wielki mecz studentek UZ (stadion UZ, Wyspiańskiego 58)
- 16.00 – Volleyball Student Cup (hala sportowa UZ, Szafrana 6)

wtorek, 21 maja

- 10.00 – Macaron Cup – drużynowe zawody pływackie (basen Nowita, Wyspiańskiego 17)
- 12.00 – Bachanaliowy Turniej Piłki Nożnej (stadion UZ, Wyspiańskiego 58)
- 17.00 – bitwa na balony – Dzień wodny (campus B – plac zieleni przy parkingu)
- 18.00 – wielkie grillowanie z X-Demon (campus B – plac zieleni przy parkingu)
- 20.00 – UZ Faktor – finał mistrzostw uniwersytetu w karaoke (klub U Ojca)
- 22.00 – X-Demon – Demoniczne zrzucanie kalorii (X-Demon, Kupiecka 63)
- 22.00 – Garden party (klub studencki WySPa, campus B)

środa, 22 maja

- 7.00 – 24 h Hackaton Bachanaliowy – nie śpijmy! kodujemy! (sala laboratoryjna, ul. Ogrodowa 3b)

- 11.00 – bieg o Puchar JM Rektora UZ – dystans ok. 1 km (stadion UZ, ul. Wyspiańskiego 58)
- 12.00 – Parada Bachanaliowa (start przy hali sportowej, ul. Szafrana 6)
- 13.00 – MM-kowa Zumba na deptaku (przy pomniku Bachusa)
- 15.00 – barowe pogawędki o filozofii (klub WySPa, campus B)
- 16.00 – Demoniczny ogródek (X-Demon, Kupiecka 63)
- 17.30 – I Otwarte Mistrzostwa Zielonej Góry „Papier-Kamień-Nożyce” (X-Demon, parking)
- 18.00 – Student Strong (boisko betonowe obok akademika Ziemowit, campus A)
- 20.00 – kabaret K2 (klub WySPa, campus B)
- 21.00 – X-Demonowe Clubowe Bachanalia (X-Demon, Kupiecka 63)
- 21.00 – Studenckie wesele (klub WySPa, campus B)

- 14.00 – Zmagania akademików (boisko przy akademiku Ziemowit)
- 17.00 – Koncerty Bachanaliowe (stadion UZ, Wyspiańskiego 58). Supporty: Afertshock, Dorian Zarzycki Band, Grunberg, Tamotua, Dj Danek. Gwiazdy wieczoru: Grubson i Happysad.
- 23.30 – Afterparty z gwiazdami Bachanaliów – bawimy się z Grubsonem (klub WySPa)

piątek, 24 maja

- 16.30 – Raculka z innej bajki (ośrodek jeździecki UZ, Raculka) – pokaz przebrań koni i jeźdźców, zawody skokowe, konkursy, kino pod gwiazdami.
- 17.00 – Koncerty Bachanaliowe (stadion UZ, Wyspiańskiego 58). Supporty: Lóóstra, ThermiT, Katedra. Gwiazdy wieczoru : Kora i Mrozu.
- 21.00 – Démonalia Maleo Konga Show (X-Demon, Kupiecka 63)
- 23.30 – Afterparty z gwiazdami Bachanaliów – bawimy się z Mrozem (klub WySPa, campus B)

sobota, 25 maja

- 21.00 – Bachanaliowe afterparty (X-Demon, Kupiecka 63)

„Piątka” zaprasza od września

– Już nie możemy doczekać się nowego roku szkolnego! – nie kryje podekscytowania Elżbieta Nowicka-Nasiadka, wicedyrektor Zespołu Edukacyjnego nr 1 na Chynowie. We wrześniu do przedszkolaków i uczniów podstawówki dołączą gimnazjaliści z „piątki”.

Dziś jeszcze nie można wejść do nowej placówki. To w dalszym ciągu plac budowy. – Ale zapraszam do obejrzenia szkoły z wierzchu. Już widać, w jakim pięknym budynku będą się uczyć nasze dzieci! – mówi z dumą Elżbieta Nowicka-Nasiadka. – Kolorowym, przestronnym, znakomicie wyposażonym.

Gimnazjum nr 5 powstaje w ramach Zespołu Edukacyjnego nr 1 na Chynowie, przy ul. Truskawkowej. Jest tu już Miejskie Przedszkole nr 12 i Szkoła Podstawowa nr 5. Do „kompletu” brakowało właśnie gimnazjum. – Teraz dzieci są w komfortowej sytuacji. I tak właśnie powinno być – uważa E. Nowicka-Nasiadka. – Prowadzimy je za rękę przez przedszkole, podstawówkę i teraz gimnazjum. Wszyscy się tu znamy, znamy dzieci, bardzo dużo o nich wiemy. Odpada stres związany z pójściem do zupełnie obcej szkoły. Mało tego. Dzieci przejdą do gimnazjum wraz ze swoim wychowawcą oraz nauczycielami od polskiego i matematyki! Zabierzemy to, co najlepsze z podstawówki i nadamy temu nowe tchnienie, nowe wartości...



Cieszą się nauczyciele, rodzice i dzieci! – Z niecierpliwością czekamy na pierwszy dzwonek w Gimnazjum nr 5 – mówi Elżbieta Nowicka-Nasiadka, wicedyrektor ZE nr 1. Fot. Krzysztof Grabowski

W tej chwili trwa nabór uczniów do miejskich gimnazjów. „Piątka” też przyjmuje zgłoszenia. Jest tu miejsce dla 50 dzieci. Na początku będą się uczyć w dwóch oddziałach. Docelowo ma ich być sześć. – 90 proc. gimnazjalistów to będą nasze dzieci. Nasze – czyli uczniowie podstawówki nr 5. Pozostałe miejsca czekają na chętnych –

tłumaczy wicedyrektorka. – To gimnazjum powstało z myślą o dzieciach z Chynowa, które do tej pory musiały dojeżdżać do Gimnazjum nr 6 przy ul. Chopina. A to jednak kawałek drogi.

Dlatego rodzice „męczyli” dyrekcję szkoły o pomysł z gimnazjum. Chodzili, podpytywali. Wtórowali im radni – za budowę placówki byli przedstawiciele

wszystkich klubów, a zwłaszcza radni tej dzielnicy miasta – Aleksandra Mrozek z PO, Jacek Budziński z PiS i Edward Markiewicz z SLD. Sprawę popierała wiceprezydent Wioleta Haręźlak. – To dzięki nim nasza szkolna rodzina może się powiększać i rozwijać. Ta szkoła była tu po prostu potrzebna. W ten rejon miasta przeprowadza się coraz więcej

osób. To naturalne, że chcą, by ich dzieci miały blisko do szkoły – dodaje E. Nowicka-Nasiadka. Zespół Edukacyjny ma też do spełnienia inną rolę. To będzie centrum życia społecznego na Chynowie. Jest tu biblioteka, mają być organizowane rozmaite zajęcia pozalekcyjne, sale będą stały otworem dla mieszkańców. W pobliżu łada dzień rozpocznie się remont boiska Chynowianka – co także „wywalczyli” sobie mieszkańcy, głosząc na inwestycję w ramach budżetu obywatelskiego.

Dodajmy, że rejon nowego gimnazjum obejmuje ulice: Amarantową, Beżową, Białą, Błękitną, Błotną, Bordową, Borówkową, Brązową, Bukową, Chłodną, Chynowską, Dębową, Fioletową, Grafitową, Granatową, Gorzowską, Grzybową, Jastrzębią, Jemiolową, Jesienną, Jeżynową, Jodłową, Karminową, Kolorową, Kostrzyńską, Kremową, Krępową, Łazurową, Łężycką, Mahoniową, Malinową, Michała Drzymały, Międzyrzeczką, Modrą, Niebieską, Oliwkową, Orzechową, Pastelową, Pistacjową, Platynową, Pomarańczową, Popielatą, Poziomkową, Poznańską, Purpurową, Różową,

Seledynową, Siwą, Słubicką, Sosnową, Srebrną, Szkarłatną, Szpakową, Tęczową, Truskawkową, Waniliową, Żółtą, Żółtą, Żurawinową. (dsp)

nabor.pcss.pl/zielonagora

Pod tym adresem działa strona elektronicznego naboru do gimnazjum. Z informatora wybieramy nasze gimnazjum obwodowe. System wprowadza możliwość złożenia podania do gimnazjum pozaobwodowego, czyli tzw. gimnazjum pierwszego wyboru. Pamiętajmy jednak, że gimnazjum obwodowe musi przyjąć dziecko z rejonu, natomiast do innej szkoły uczeń dostanie się, jeśli będzie tam miejsce. Szansę zwiększają dobre wyniki w nauce i wybitne osiągnięcia.

Wypełniamy wniosek, drukujemy i zanosimy do wskazanej szkoły. Mamy na to czas do 7 czerwca. Od 28 czerwca do 1 lipca – trzeba dostarczyć do gimnazjum świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. 5 lipca o godz. 12.00 dowiemy się, czy dziecko zostało przyjęte do wybranej placówki.

W ZIELONEJ GÓRZE

To jest sklep od serca

Zabawki, książeczki dla dzieci, buty, odzież – to tylko część rzeczy do kupienia w sklepie charytatywnym.

Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego i sklep charytatywny, przy biurach Caritas i Fundacji Misericordia, mają wspólny adres. Placówkę przeniesiono na ul. Kościelną 6.

– Wcześniej mieściła się przy parafii Najświętszego Zbawiciela, nowa lokalizacja jest bardziej zauważalna i w ruchliwszym miejscu – podkreśla Zofia Bielicz, która prowadzi sklep ponad rok.



– Najczęściej ceny odzieży mamy już ustalone. Bluzkę można kupić już za 10 zł – mówi Zofia Bielicz, prowadząca sklep charytatywny. Fot. Krzysztof Grabowski

W sklepie charytatywnym można kupić odzież, są artykuły codziennego użytku, można tu nawet znaleźć filizanki i szkła domowe.

– Idea jest taka: przynosząc jakiegokolwiek rzeczy mamy pewność, że pieniądze z ich sprzedaży trafią do potrzebujących – wyjaśnia pani Zofia.

Przy Kościelnej 6 działa także wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego. Wypożyczyć można m.in. łóżka elektryczne i mechaniczne, materace przeciwoślizgowe, wózki inwalidzkie, koncentratory tlenu.

– Jeżeli sytuacja materialna osoby potrzebującej jest bardzo trudna, Caritas może wypożyczyć sprzęt bezpłatnie – mówi Anna Maria Fedurek, rzecznik prasowy Caritas diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Miasto docenia przedsiębiorców

Skanska, ZPB Kaczmarek i Hertz Systems otrzymały główne nagrody na corocznym spotkaniu prezydenta z przedsiębiorcami.

– W trudnych czasach powinniśmy doceniać jakość i rozwój rodzimych firm – mówi Janusz Kubicki podczas uroczystości wręczenia prezydenckich nagród gospodarzom.

Kapituła nagrody wyróżniła zielonogórskie firmy, których działalność zasłużyła na szczególne uznanie. – Staramy się zachować jakość i płynność finansową. Zostaliśmy dostrzeżeni, ma to

dla nas duże znaczenie – przyznał Artur Piasecki z firmy Skanska, której przyznano główną nagrodę w kategorii „Przedsiębiorstwo Budowlane”. W tej samej kategorii wyróżniono: Budimex, Ekobud-Fadom i PBO. W kategorii „Przedsiębiorstwo Produkcyjne” wyróżnienie otrzymały: piekarnia „Grono”, P.W. „Best” oraz FAST. Główną nagrodę w tej kategorii „zgarnęła” firma ZPB Kaczmarek.

Wyróżniono również firmy usługowe: Eobuwie.pl / P.H. Traf, SAS oraz Streamsoft. Najwyższy laur w kategorii „Firma usługowa” przyznano firmie Hertz Systems.

– Doceniliśmy firmy z branż nowych technologii, których aktywność gospodarza podnosi naszą jakość życia – powiedział prezydent. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zajrzyj nocą do muzeum

Muzeum Ziemi Lubuskiej kusi wieczorem we francuskim klimacie. Norwid zabiera nas do Średniowiecza.

W sobotę przypada Europejska Noc Muzeów. Zielonogórskie placówki zapraszają wieczorem nie tylko do bezpłatnego oglądania swoich zbiorów. Przygotowały dla zwiedzających mnóstwo atrakcji.

Muzeum Ziemi Lubuskiej organizuje od 16.00 do 24.00 „Francuską Noc w Muzeum”. W programie m.in. wykłady o literaturze francuskiej, „Wioska Galów” – happening Teatru Terminus A Quo, „Malujemy

Paryż” – warsztaty plastyczne, tajniki haftu richelieu, „Zabawa” – zajęcia językowe, koncert piosenki francuskiej, opowieści o winie, serach i ikonie mody Coco Chanel. Będzie też pokaz kulinarny, zielonogórscy artyści namalują portrety mieszkańców.

Biblioteka wojewódzka zaprasza do swojego Muzeum Ilustracji Książkowej, od 20.00 do 23.00, na wieczór „Inicjał, iluminacja, inkunabuł”. Będzie można m.in. weelić się w rolę średniowiecznego kopisty-iluminatora oraz rzemieślnika-artysty, członka cechu drukarzy. Za pomocą szablonów stworzymy inicjał i iluminację, używając do tego właściwych epoki materiałów: purpury, złotej i srebrnej farby. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Biegamy razem! Zaprasza MOSiR.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza mieszkańców miasta i okolic do wzięcia udziału w ogólnopolskiej akcji Polska Biega. – Przyłącz się do nas! Przyjdź 26 maja na ul. Sulechowską, obok hotelu Leśny i weź udział w biegu – zachęcają organizatorzy. Start zaplanowano na godz. 11.00. Wytoczono trzy trasy, o różnej długości.

Pierwszych trzech zawodników zostanie nagrodzonych pucharami. Każdy otrzyma dyplom ukończenia biegu. MOSiR zapewni napoje oraz drobny poczęstunek. Informacje i mapa trasy na stronie rejestracja.polskabiega.sport.pl (dsp)

PAMIĘTAJKI >>>>

Pamiętajki? Co to takiego? Kawalek „Łącznika Zielonogórskiego”, który przeznaczamy tylko dla Was, Czytelników. Dajemy Wam miejsce, w którym możecie składać najbliższym życzenia imieninowe i urodzinowe, obwieścić całemu światu, że urodziło się Wam dziecko, pogratulować Młodej Parze z okazji ślubu, podziękować komuś za dobroć i okazanie serca...

Okazji, by powiedzieć komuś kilka ciepłych słów jest w naszym życiu nieskończenie wiele... Najbliższa? Dzień Matki! A zaraz potem Dzień Dziecka! Zachęcamy do przysyłania do nas życzeń, mogą być ze zdjęciami. Prosimy jedynie, by treść zmieściła się w 300 znakach (ze spacjami).

Prosimy również, by życzenia docierały do nas najpóźniej w środy, do godz. 12.00. To da Wam gwarancję, że ukażą się w najbliższym, piątkowym wydaniu „Łącznika”. Warto też zaznaczyć, jaką datą publikacji jesteście zainteresowani.

Pamiętajki nic nie kosztują, publikujemy je za darmo! Wysyłajcie je na adres: redakcja@Lzg24.com.pl lub pocztą: „Łącznik Zielonogórski”, al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Pochwal się swoim Mruczkiem

Ogród botaniczny Uniwersytetu Zielonogórskiego wspólnie z Alternatywą Zielonogórską zapraszają w przyszłą sobotę, 25 maja, na 3. Zielonogórską Wystawę Kotów Domowych. Początek o 15.00. Miejsce wystawy – ogród botaniczny, wstęp płatny tak jak ze wejście do ogrodu (bilet normalny 2 zł, ulgowy 1 zł). Warto zachować bilety, posłużą one do głosowania na kota publiczności, a wśród głoszących zostaną rozlosowane nagrody.

W programie imprezy m.in. wystawa kotów domowych, wybór kota publiczności, zabawy dla dzieci.

Więcej informacji na www.azg.org.pl i ogrod.uz.zgora.pl. (dsp)

40 lat minęło. Tak powstawała gmina

W sobotę, w Filharmonii Zielonogórskiej, wielka feta – święto samorządowców i jubileusz powstania gminy Zielona Góra. Powołano ją 40 lat temu

– 40 lat to bardzo dobra okazja do spotkania się. Można powiedzieć, że w samorządzie nastąpiła wymiana pokoleń. Dlatego chcemy się spotkać, by uhonorować wielu ludzi, którzy tworzyli gminę – tłumaczy wójt, Mariusz Zalewski.

A jak powstawała gmina Zielona Góra?

Gdy skorzystamy z wyszukiwarki internetowej, znajdziemy kilka gmin wokół Zielonej Góry, których istnienia byśmy się nie spodziewali. Na przykład gmina Zawada lub gmina Płoty. Okazuje się, że od 1945 r. ciągle się ktoś tutaj łączył lub dzielił. A dokładniej mówiąc – był łączony lub dzielony.

To wróćmy do gminy w Zawadzie. W pierwszych latach po wojnie jeszcze kwitła samorządność. Wówczas to przez pięć lat funkcjonowały samorządowe gminy. Jak to było wokół miasta? Z Zieloną Górą graniczyło wówczas aż sześć gmin: Czerwieńsk (z Łężyca), Zawada (Krępa, Zawada, Jany), Racula (Stary i Nowy Kisielin, Racula, Drzonków, Kielpin, Zatonie, Sucha i Ługowo), Świdnica (Ochla) i Płoty (Przylep). Jeleniów i Jarogniewice wchodziły w skład gminy Broniszów, a Barcikowice gminy Studzieniec.

Później przysły zmiany, zlikwidowano gminy i powstały o wiele mniejsze gromady. I tak było przez ponad 20 lat. W tym międzyczasie Zielona Góra od 1 stycznia 1962 r. wchłonęła Jędrzychów i Chynów. Przez wiele lat w tych dzielnicach Zielonej Góry zmiany były bardzo powolne. Jednak w ostatnim okresie zmieniły się one w normalne dzielnice mieszkaniowe. To wynik dużych inwestycji i masowej budowy nowych domów. Obydwie dawne wsie stały się istnym poligonem dla budownictwa jednorodzinnego.

Powrót gmin, a zarazem zmiany administracyjne wokół miasta, zawdzięczamy tzw. reformie gierkowskiej z lat 70. XX wieku. Wówczas postanowiono spłaszczyć

strukturę administracyjną państwa. Zamiast 17 dużych województw powołano 49 województw (tak m.in. powstało województwo gorzowskie). Kolejnym krokiem była likwidacja powiatów i powołanie gmin, które miały lepiej zaspokoić potrzeby obywateli. Taki przynajmniej był zamysł.

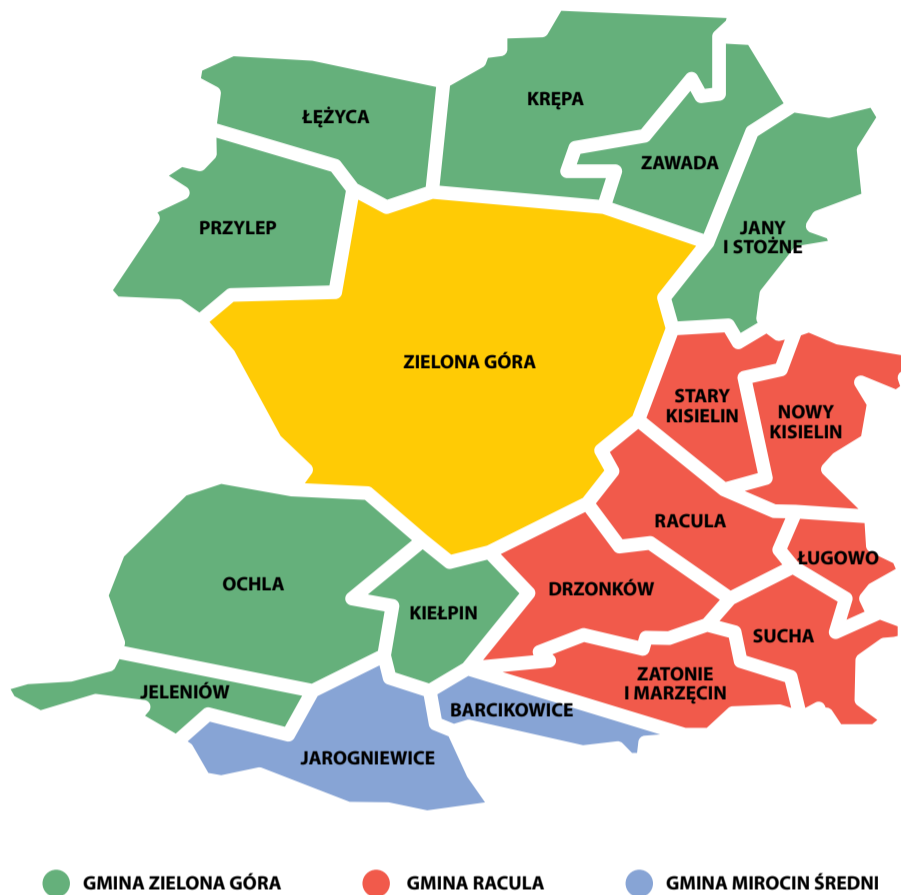
Pierwszy etap reformy nastąpił od 1 stycznia 1973 r. Wówczas powołano gminę Racula z siedzibą Gminnej Rady Narodowej w Raculi, którą tworzyły sołectwa: Drzonków, Ługowo, Nowy Kisielin, Stary Kisielin, Sucha i Zatonie.

Natomiast gmina Zielona Góra składała się z sołectw: Jany, Jeleniów, Kielpin, Krępa, Łężyca, Ochla, Przylep i Zawada. To był przedziwny twór. Nie dość, że w środku gminy funkcjonowało miasto, to na dodatek Ochla, Jeleniów i Kielpin nie graniczyły z resztą gminy. Był jak samotna wyspa. Nie miało to wiele wspólnego z racjonalnym funkcjonowaniem, choć przetrwało do 1975 r. Wtedy wprowadzono dwustopniowy podział władzy – czyli zwiększono liczbę województw i zlikwidowano powiaty. Pod koniec roku zapadła decyzja o powiększeniu gminy Zielona Góra. W tym pojedynku słabsza okazała się Racula, która uległa likwidacji. W całym byłym powiecie zielonogórskim zlikwidowano jeszcze dwie gminy: Krzystkowice i Miocin. To z tej ostatniej jednostki gminę Zielona Góra zasilili dwa sołectwa: Barcikowice i Jarogniewice.

To była już ostatnia zmiana – powstała duża gmina. Bo duże jest piękne... i bardziej sprawne. Pomyłka! To nie była ostatnia zmiana. W 1986 r. do Zielonej Góry dołączono Raculę i fragment sołectwa Stary Kisielin.

Korzystałem z pracy „Zarys dziejów gminy Zielona Góra w okresie ostatniego 25-lecia” autorstwa Witolda Toppika. Zielona Góra 1997.

GMINA ZIELONA GÓRA W 1973 R.



TAK ZMIENIAŁ SIĘ SAMORZĄD TERYTORIALNY

LATA 1944-1950

Samorząd funkcjonował normalnie w oparciu o formy organizacyjne przewidziane w konstytucji marcowej z 1921 r. Podstawową jednostką samorządu była gmina. W okolicach Zielonej Góry siedzibą gminy były: Czerwieńsk, Zawada, Racula, Świdnica.

Nadzór rad narodowych nad samorządem był bardzo silny – prezydium rad wyższego stopnia zatwierdzały uchwały rad niższego stopnia.

LATA 1950-1990

Ustawa z 23 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej wprowadziła w systemie administracji terytorialnej zasady zaczerpnięte

z wzorca radzieckiego. Zlikwidowano dotychczasowe odrębne pionierzy administracji rządowej i samorządowej. Ich zadania przejęły rady narodowe łączące obydwie funkcje. Zniesiono gminy, powołując w ich miejsce trzy razy mniejsze gromady.

Kolejne zmiany w podziale terytorialno-administracyjnym nastąpiły w latach 1972-1975. Najpierw połączono małe gromady w większe gminy. Następnie zlikwidowano powiaty i zwiększono liczbę województw.

PO 1989 ROKU

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. i powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, możliwy był powrót do rzeczywistej samorząd-

ności, w której władze gminy czy miasta nie są zależne od władz wyższego szczebla.

Zerwano z instytucjami typu radzieckiego, zlikwidowano rady narodowe, od nowa tworząc jednostki samorządowe. Samorząd terytorialny, otrzymując osobowość prawną, stał się podstawową formą organizacji lokalnego życia publicznego.

W 1998 roku, przeprowadzono reformę samorządową polegającą na utworzeniu dwóch wyższych szczebli: powiatu i województwa. Pociągnęło to zmniejszenie ilości województw. Wówczas powstało województwo lubuskie. Ustawa z 20 czerwca 2002 roku wprowadziła bezpośrednie wybory wójta, burmistrza i prezydenta miasta.

Z dziennika

Michała Budzyńskiego

pierwszego, powojennego sołtysa Raculi

Rok 1972

Oprócz uroczystych zebrań urządzaliśmy w Raculi co roku wiejskie dożynki. W 1972 to był wielki festyn. Kilometry korowód konny, stare traktory i sprzęt rolników indywidualnych i Kółka Rolniczego, droga wiejska zapelniona urzędnikami. Autobusy MPK z Zielonej Góry były przepełnione.

Rok 1973

W czerwcu nad Zieloną Górą i Raculą rozszalała się wichura, która uszkodziła wiele dachów. Przez kilka dni nie było w okolicy prądu. W tym samym czasie w amfiteatrze odbywał się po raz pierwszy Festiwal Piosenki Radzieckiej. W telewizji pokazywali jak przewraca się scenografia festiwalowa i uciekających w popłochu muzyków. Konkurs natychmiast przerwano.

Rok 1974

Podczas wojewódzkich dożynek w Chynowie otwarto gigantyczną wystawę rolną na około 7 ha. Na stoiskach były sery, wędliny i owoce wyprodukowane przez polskich rolników. Wystawa trwała kilka dni i każda ze szkół zielonogórskich przyszła zobaczyć dzieło polskiego chłopca i wynalazki polskich uczonych.

Rok 1975

1 czerwca 1975 utworzono 49 województw, zlikwidowano powiaty. Ludzie się śmiali, że Gierk tak się zapatrzył za zachód i zrobił jak w USA 49 województw. Żartowano nawet, że Ameryka ma 49 stanów i Alaskę na utrzymaniu, a Polska ma 49 województw i Rosję na utrzymaniu.

Z nominacji wojewody zielonogórskiego, nowym naczelnikiem Urzędu Gminy w Raculi został Tadeusz Piaściński, z zawodu nauczyciel. Był to ostatni wójt naszej gminy.

W O B I E K T Y W I E B R O N I S Ł A W A B U G Ł A . L A T A 7 0



Woda dla miasta dostarczana jest ze stacji w Zawadzie



Trwa budowa ośrodka sportu w Drzonkowie

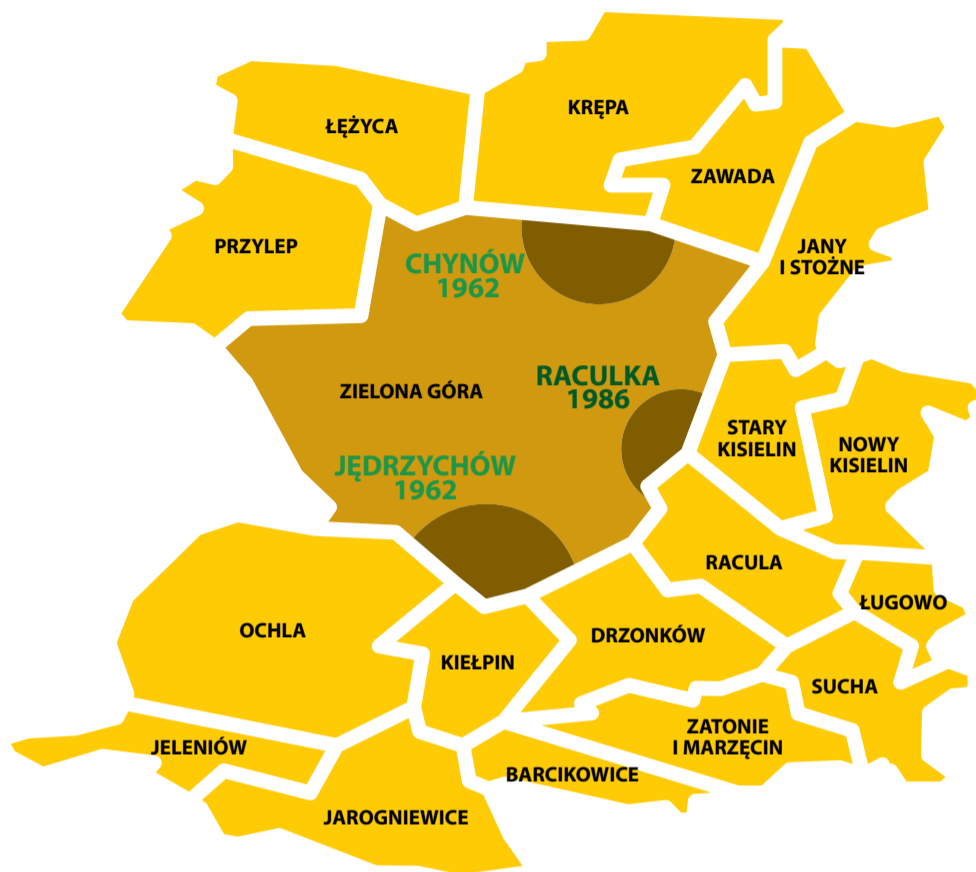


Naukowcy jeździli do archiwum w Starym Kisielinie

Zielona Góra. Łącząc się z innymi

u. Gdyby nie późniejsza likwidacja powiatów, gmina nie otaczałaby tak szczelnie miasta. W 1976 r. wchłonęła gminę Racula. Duże jest piękne.

ZMIANY GRANIC ZIELONEJ GÓRY



JAK ROZRSTAŁA SIĘ ZIELONA GÓRA

Nie sposób, mówiąc o zmianach terytorialnych na terenie gminy, nie wspomnieć, jak swój obszar zmieniało miasto. W porównaniu z Gorzowem, Zielona Góra nie prowadziła intensywnej polityki obszarowej. Raptem dwie zmiany w ciągu prawie 70 lat.

Od zakończenia wojny, przez 15 lat nic się nie działo z granicami miasta. Wciąż liczyło 32,3 km kw. Rozwój terytorialny nie nadążał nad rozwojem ludnościowym. Po utworzeniu woj. zielonogórskiego, w 1950 r., miasto otrzymało potrzebny impuls rozwojowy. Wciąż napływali nowi mieszkańcy.

Rozporządzeniem rady ministrów, z dnia 5 października 1961 r., do Zielonej Góry, z powiatu zielonogórskiego, przyłączone

zostały dwie wsie: Jędrzychów (zlikwidowano gromadę) i Chynów z gromady Zawada, razem z otaczającymi lasami. Miasto powiększyło się o 22,7 km kw.

Jak donosiła wówczas „Gazeta Zielonogórska”, mieszkańców bardzo interesowała komunikacja autobusowa i ceny biletów. Nikt się nie martwił o wymianę dowodów, zmianę adresów itd. Przynajmniej nie pisała o tym „Gazeta”. Są dwa warianty: nie było to problemem lub organ KW PZPR nie miał o tym pisać. Przecież nie można było krytykować poczynań władz.

Dopiero po 25 latach doszło do kolejnej zmiany. 1 stycznia 1986 r. na podstawie zarządzenia wojewody zielonogórskiego w sprawie opisu granic Zielonej

Góry, do miasta dołączono przysiółek Raculka z przyległymi lasami i część wsi Stary Kisielin. Miasto zwiększyło swoją powierzchnię o 2 km kw. Raculka do dzisiaj zachowała charakter niewielkiego osiedla domków jednorodzinnych. Natomiast pomiędzy nią i Starym Kisielinem, na dawnych pastwiskach, wybudowano nowe miasteczko. Czyli os. Pomorskie i os. Śląskie. Całością administruje Kisielińska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Osiedla zamieszkuje kilka tysięcy osób. Większość z nich, gdy wybiera się gdzieś pieszo, bliżej ma do gminy i Starego Kisielina niż do miasta oddzielonego od osiedla trasą S3 i dużym kompleksem leśnym.

Kwestionariusz na 40-lecie

Wójt Mariusz Zalewski

Urodzony: w 1956 r.

Dzieci: czworo.

Żona: Dorota.

Jestem wójtem od 2001 r. Wówczas gospodarza gminy wybierała rada. To była niepełna kadencja. Rok później były wybory. Od 1990 r. jestem trzecim wójtem. Pierwszym, przez niespełna rok, była Bożena Ochman-Spaczyńska, wcześniej naczelnik gminy. W 1991 r. wójtem został Eugeniusz Uglik. Mieszkam tutaj od urodzenia. To najlepsze miejsce na Ziemi. Nie tylko dla mnie, skoro tylu ludzi chce się tutaj osiedlać. Tu się dobrze żyje.

Dumny jestem z mieszkańców, którzy utożsamiają się z gminą. Traktują ją jako wspólnotę samorządową i czują się za nią odpowiedzialni. Mam wrażenie, że udało się nam stworzyć całość. Wspólnotę.

Co bym poprawił? Drogi! To największy problem. I najczęściej podejmowany. Gdy się przeanalizuje problemy do rozwiązania, to widać, że w perspektywie 2-3 lat problemy z infrastrukturą społeczną zostaną w dużej mierze rozwiązane. Powstaną potrzebne świetlice, boiska czy place zabaw. Te potrzeby zostaną zaspokojone. Zostaną nam drogi. To pewien paradoks. Wciąż nam



przybywa mieszkańców, a co za tym idzie – wciąż przybywa dróg do wybudowania. To dobrze – na tym polega rozwój. Jednak to kosztuje. Szacuję, że na zaspokojenie wszystkich potrzeb drogowych potrzeba ok. 300 mln zł.

Charakterystyczne miejsca. Każda miejscowość się czymś wyróżnia. Mogę zacząć np. od Ługowa. Część osób chce tam zamieszkać, bo to kameralna wieś z bardzo dobrym dojazdem do miasta. Pociąga ich właśnie to, że miejscowość jest tak mała, cicha i spokojna. Kameralna. Na pewno, takim charakterystycznym miejscem jest ośrodek sportu i rekreacji w Drzonkowie. To jest jedno z najbardziej rozpo-

znawalnych miejsc w gminie. Do nich zaliczyłbym również skansen w Ochli czy lotnisko w Przylepie. Podobnie jest z parkiem w Zatoniu. Jest przepiękny. Ma coś w sobie, co przyciąga ludzi.

Symbol. Gmina istnieje od 40 lat i jest bardzo wielokulturowa. Najpierw, tuż po wojnie, trafili tu przesiedleńcy ze wschodu, później, w latach 70., wybudowało się tutaj wiele osób. Teraz jest taka trzecia fala napływu mieszkańców. Są różni. Gmina Zielona Góra różni się od sąsiednich gmin. W Świdnicy jest tylko Świdnica i reszta. Podobnie np. w Zaborze. U nas takich pretendentów jest więcej. Dlatego urząd znajduje się w mieście. Żartobliwie mówią, miasto też jest w gminie. Dlatego nasz herb nie nawiązuje do żadnej miejscowości. Mamy w nim kiść winogron. Bo podobnie jak Zielona Góra mamy wielowiekowe tradycje winiarskie. Winnic było więcej w gminie niż w mieście. Winnice były w Łężycy, Kisielinie, Drzonkowie czy Raculi.

Moje ulubione miejsce? Wiadomo – miejsce moich urodzin. Czyli Zatonie. Tam są najpiękniejsze drzewa, zabudowania... Tam wszystko jest najpiękniejsze. Wielu ludzi tak mówi.

Chciałbym życzyć mieszkańcom, żeby żyło się im coraz lepiej. Zdrowia w rodzinie i dobrych sąsiadów.

Z okazji obchodów 40-lecia gminy Zielona Góra

oraz

Dnia Samorządu Terytorialnego

pragnę życzyć mieszkańcom gminy

oraz wszystkim samorządowym pracownikom i ich rodzinom,

aby nasz region nadal prężnie się rozwijał,

żeby żyło się dobrze w naszej Małej Ojczyźnie

a samorząd funkcjonował skutecznie

dla dobra nas wszystkich.

Janusz Kubicki

prezydent miasta Zielona Góra

TAK SIĘ ZMIENIAŁA GMINA ZIELONA GÓRA



Lotnisko w Przylepie zawsze pełne było lotników



Epoki wolnorynkowej nie przetrwała rzeźnia w Przylepie, zbudowana w latach 70.



Również w latach 70., pełną parą, zaczął funkcjonować skansen w Ochli

Pożegnanie księdza Grudzieckiego

Kilkuset mieszkańców, przedstawiciele duchowieństwa, strażacy z OSP oraz gminni urzędnicy oddali ostatni pokłon zmarłemu w ubiegłym tygodniu, byłemu proboszczowi parafii pw. św. Mikołaja w Raculi



Wierni towarzyszyli zmarłemu duszpasterzowi w jego ostatniej wędrówce

Fot. Krzysztof Grabowski

Ks. kan. Edward Grudziecki przez prawie cztery dekady opiekował się kościołem w Raculi i na trwale zapisał się w pamięci mieszkańców gminy Zielona Góra.

Uroczystości pogrzebowe zgromadziły tłumy sympatyków zmarłego duszpasterza. Podkreślano, że był człowiekiem o wielkim poczuciu humoru, który zawsze miał czas dla wszystkich.

– Udzielał mi ślubu, chrzczył moje dzieci. Dla wszystkich był pełen dobroci – wspominał wójt, Mariusz Zalewski.

– Jego charakterystyczny śmiech był wręcz zaraźliwy, takiego człowieka zapomnieć nie można – wspominał ks. Konrad Hermann.

– To był fantastyczny człowiek, zaangażowany w sprawy gminy i mieszkańców – pod-

kreślał prezes OSP w Raculi, Krzysztof Sroczyński.

Ks. Edward Grudziecki administrował parafią w Raculi od 1962 r. do 2006 r. W latach 1957-1958 pełnił funkcję kapelana biskupa gorzowskiego, Teodora Bensch, od sierpnia 2006 r. na emeryturze. Zmarł 7 maja 2013 r. w szpitalu w Zielonej Górze.

(kg)

Na rybach u Świętego Piotra

Jest w życiu każdego z nas kilku, może kilkunastu ludzi, którzy swoim przykładem, czasem zwykłym uśmiechem lub gestem, przyczyniają się do tego, że po latach możemy powiedzieć, że zawdzięczamy im to, jacy jesteśmy. Zwykle są to rodzice, znajomi, czasem jakaś przypadkowo spotkana osoba. Dla mnie jedną z takich niezwykłych osób był i wciąż jest ksiądz Edward. Nie znam osoby, która mogłaby powiedzieć cokolwiek złego na temat naszego księdza. Naszego, bo jak nie mówić o nim, że jest nasz, po tylu latach piastowania funkcji proboszcza w Raculi, po tylu latach uczestnictwa w życiu Raculi, kiedy, po prostu, wrósł w jej historię i tożsamość. To właśnie jego przykład, to doświadczenie jego wspaniałej osoby umacniały wartości wpajane w domu rodzinnym, nabywane podczas katechez i przyczyniły się do zbudowania pięknych postaw chrześcijańskich wśród młodzieży tej parafii. Był to ksiądz, ale i wspaniały człowiek. Można powiedzieć: taki „do tańca i różańca”. Nie hulajdusza, ale człowiek, który nie stronił od ludzi, taki, z którym można było się spotkać i porozmawiać, również w luźniejszej atmosferze, który rozumiał potrzeby ludzi i umiał na nie odpowiadać radą i pomocną ręką.

Bardzo obawiał się, gdy dostał polecenie utworzenia w Raculi oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, czy odpowiemy na to wezwanie. Ale udało się, dzięki temu właśnie, że wcześniej wpoił w serca wielu miłość do Boga, nie tylko tego w niebie, ale też tego objawiającego się w ludziach potrzebujących, bo niejedna akcja KSM-u skierowana była właśnie do nich. Dzięki jego zaangażowaniu i wsparciu udało się w nie tak dużej parafii zbudować oddział ambitny i prężnie się rozwijający. Kiedy tylko mógł, uczestniczył w spotkaniach formacyjnych, służył pomocą i radą, pozwalał na realizację różnych pomysłów i wspierał każdą akcję. Ale nie to wyróżniało naszego księdza. Nie zadowalał się tylko spełnieniem oczywistych obowiązków. Mimo różnicy, jaka dzieliła księdza Edwarda i młodzież w stowarzyszeniu, umiał i potrafił dotrzeć do każdego z nas, z osobna. Rozumiał problemy przed jakimi stawaliśmy, nikt nie zostawał przez niego niezauważony. Nie raz pytał każdego z nas: „co słychać?”, „jak w szkole, na uczelni”, „czy wszystko dobrze w domu”. Nie sposób nie wspomnieć, mówiąc o księdzu Edwardzie, o jego skromności, uśmiechu, dobroci. Przykład, który dawał, jego oddanie i postawa, których doświadczaliśmy przez wiele lat jego posługi, sprawiły, że nikt nie chciał jego odejścia na emeryturę, ciężko było przelknąć myśl, że już nie będzie go na spotkaniach formacyjnych. Nawet nam, młodym ludziom, bardziej odpornym na zmiany, nie przyszło to łatwo.

Na koniec chciałbym podzielić się taką myślą: jeśli w niebie jest wielki staw, to pewnie ksiądz Edward pojechał tam swoją syrenką i razem ze Świętym Piotrem łowi, choć już nie serca ludzi dla Pana Boga, ale okazałe szczupaki i karpie.

Ze swoim uśmiechem, którego nigdy nie zapomnę, kochał nas wszystkich jak swoją rodzinę, a na dzień dawał, co miał – siebie.

Marcin Pilichowski
(KSM w Raculi)

Świetlica czeka na remont. A sołtys snuje plany.

Remont świetlicy w Raculi to największa inwestycja z Funduszu Integracyjnego. Dobrze ponad milion złotych. – Czekamy do czerwca na rozstrzygnięcie konkursu z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich – mówi wójt Mariusz Zalewski.

– Świetlica stoi pusta bodajże od 2005 r. Wtedy odbyła się tutaj ostatnia impreza – mówi sołtys Raculi Tomasz Sroczyński. Razem oglądamy budynek. – To miejsce bardzo potrzebne wsi. I jedna z największych sal w gminie.

Podobnego zdania, co T. Sroczyński, byli również mieszkańcy Raculi. Pod koniec marca, podczas zebrania wiejskiego przegłosowali, że większość pieniędzy przysługujących sołectwu z Funduszu Integracyjnego, zostanie przeznaczona na remont budynku. Racula ma do dyspozycji w tym roku 377 tys. zł. Na remont świetlicy pójdzie 355 tys. zł.

– Remont powinien kosztować ok. 1,2 mln zł. Złożyliśmy odpowiedni wniosek na dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Konkurs powinien być rozstrzygnięty do końca czerwca. Liczymy, że wynik będzie pozytywny – tłumaczy wójt Mariusz Zalewski. – My do tej inwestycji przygotowaliśmy się już wcześniej.

Plan zakładał rozciągnięcie inwestycji w czasie, bo PROW pokrywa połowę kosztów. Potrzebny jest wkład własny. – Skoro mieszkańcy zdecydowali, że chcą, by



– W Raculi jest sporo aktywnych osób. Po remoncie świetlicy będzie tętnić życiem – mówi sołtys Tomasz Sroczyński.

Fot. Krzysztof Grabowski

pieniądze z Funduszu Integracyjnego poszły na remont świetlicy, to przeznaczymy je na wkład własny i remont być może zostanie szybciej zrealizowany – dodaje wójt.

Chociaż świetlica jest nieczynna od kilku lat, to budynek jest dobrze zabezpieczony. Dach i stropy są wyremontowane. Z dała błyszcząca nowa dachówka. Funkcjonuje tu również biblioteka.

Teraz jest czas na remont kapitalny całości. Elewacji, tynków w środku, wymianę całej stolarki okiennej i drzwiowej, remont sceny, kuchni, zamontowanie klimatyzacji.

– Jeżeli starczy pieniędzy, to chcielibyśmy wyremontować pomieszczenia na poddaszu, gdzie byłaby sala wykładowa i pomieszczenia dla naszych stowarzyszeń: Drzonkowiarki, Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich Racula i Stowarzyszenia na Rzecz Wsi Racula – wylicza sołtys Sroczyński.

Sołtys jest pełen energii. Już snuje plany, co będzie robił w wyremontowanej świetlicy. – Przygotowuję projekty. Na otwarcie sali zaproszę kabarety – na I Raculską Noc Kabaretową. Scena jest duża a sala pomieści sporo widzów – planuje T. Sroczyński. – W naszej wsi jest dużo aktywnych osób. Świetlica będzie tętniła życiem.

Od kiedy?
– Czekam nas sporo pracy. Jeżeli dostaniemy pieniądze z PROW, to świetlica powinna być gotowa w 2014 r. – planuje wójt Zalewski.

(ct)

Fundusz Integracyjny W Raculi

355 tys. zł

dofinansowanie
remontu świetlicy

22 tys. zł

monitoring
placu festynowego



Zbigniew Łokiński:

– To już czas najwyższy, by coś z tym miejscem zrobić, bo to miejsce woła teraz o pomoc do nieba. Pamiętam czasy, jak działała tam klubokawiarnia. Było gdzie się spotkać. Zresztą, spotykali się wszyscy, młodzi i starsi. To miejsce funkcjonowało przez długie lata. Przyznaję, że nie byłam na zebraniu decydującym o przeznaczeniu pieniędzy z Funduszu Integracyjnego na świetlicę, trochę żałuję. Ale i tak zagłosowałbym jak większość mieszkańców.



Włodzimierz Hahn:

– Choć mieszkam w Zielonej Górze, jestem związany ze społecznością Raculi od 21 lat. To prawie jedna trzecia mojego życia. Prowadzę kiosk naprzeciwko świetlicy i przez lata obserwuję to miejsce. Teoretycznie powinienem być przeciwny, bo skoro otwiera się taki obiekt, np. z kawiarenką, to odbierze mi klientów, ale przecież ma to być miejsce dla wszystkich. Są również prozaiczne argumenty, że będzie można się wysuszać, zamiast przebiegać nogami przy przystanku. Remont świetlicy uważam za bardzo celowy.

(kg)

Ten pierwszy włącza syrenę

– Do akcji zbieramy się błyskawicznie. Przychodzi SMS na komórkę. Kto może, biegnie w te pędy do remizy. Moment i... wyjeżdżamy! – opowiadają strażacy ochotnicy z Zawady.

Pod jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej w Zawadzie zajeżdżamy w słoneczne przedpołudnie. Przed remizę wyjechał właśnie star, wypucowany, lśni ognistą czerwienią. Żeby porozmawiać z siedzącym za kierownicą prezesem miejscowej OSP, Jerzym Żetecim, muszę mocno zadziierać głowę. No cóż, to nie jest samochód osobowy... Wielkość wozu robi wrażenie! – Waga 13 ton, pomieści 2,5 tysiąca litrów wody – podkreśla z dumą J. Żeteki. – Ale proszę się tak nie dziwić, zaraz pokażę pani, co jeszcze kryje się w garażu. Prezes zwinnie zeskakuje na ziemię i prowadzi mnie do remizy. To niemożliwe! A jednak. – Tatra to jest dopiero olbrzym, star przy niej wygląda jak młodszy brat. 22 tony, mieści 8,3 tys. litrów wody. Wystarczy na 20 minut lania – objaśnia. Jestem pod wrażeniem. A jeszcze słyszę, że w samochodach pomieszczają się piły do drzewa, do betonu i stali, specjalne nożyce, pompy... I oczywiście cała załoga dzielnych ochotników!

– Do akcji zbieramy się błyskawicznie. Przychodzi SMS na komórkę. Kto może, biegnie w te pędy do remizy. Pierwszy na miejscu włącza syrenę. Moment i... wyjeżdżamy! – opowiada Dominik Ławecki.

A jadą ci, którzy najszybciej dotrą do remizy. I ci, którzy akurat mogą porzucić inne zajęcia. – Bo, nie ukrywajmy, to straż ochotnicza, nie zawodowa, wielu z nas pracuje, uczy się. Ktoś może być akurat w pracy... – dodaje druh Ławecki.

Na szczęście, ze skompletowaniem ekipy nie ma problemów, bo jednostka w Zawadzie liczy 24 czynnych strażaków! – A cała



– Wóz musi być w każdej chwili gotowy do akcji. My też! – zapowiadają Dominik Ławecki i Jerzy Żeteki (w kabinie). – O tej porze roku najczęściej jesteśmy wzywani do pożarów na polach.

Fot. Krzysztof Grabowski

OSP to aż 74 osoby, z młodzieżówką i najmłodszymi Płomkami w szkole podstawowej. W tym 22 druhny – podkreśla prezes Żeteki. I z dumą dodaje: – Młodzi garną się do straży. To taka nasza tradycja. Nic dziwnego, skoro jednostka istnieje, nieprzerwanie, od 1945 roku. Dziś, w szeregach miejscowych ochotników, są prawnuki osób, które po wojnie zaczynały pisać tę naszą historię.

– Ale ochotnikiem zostaje się nie tylko z powodu rodzinnych tradycji, prawda? – Prawda! – kiwa głową pan Dominik. – Jestem tu, bo lubię pomagać innym. I zaczynam coraz poważniej myśleć o straży zawodowej.

1945

od tego roku, nieprzerwanie, działa jednostka OSP w Zawadzie

U Żetecich strażakiem był ojciec, dziadek... – I ja też! – uśmiecha się pan Jerzy. A za chwilę poważnie, dodając: – To ogromna satysfakcja, że mogę pomóc ludziom. Ale też czasami paraliżująca bezradność, kiedy wiem, że nic już nie da się zrobić. Tak jak 15 lat temu, kiedy pojechaliśmy do wypadku na drodze Krępa–Zawada. Nie było jeszcze takiego specjalistycznego sprzętu, jak dziś. Tylko siekiera, łom, wąż. Nie mieliśmy jak rozciąć samochodu...

Takie momenty szczególnie wbijają się w pamięć. – I te chwile, kiedy uszkodzone są dzieci. One najdłużej i najmocniej bolą – przyznaje prezes.

Daria Śliwińska-Pawlak

W ZATONIU

Niebo pełne latawców

W przyszłą sobotę, nad Zatoniem, zrobi się naprawdę kolorowo!

Stowarzyszenie Nasze Zatonie zaprasza dzieci i młodzież wraz z rodzicami na Wiosenny Turniej Latawców. – Co roku, w jeden z majowych weekendów, nad Zatoniem wznoszą się różnokolorowe latawce – czytamy na stronie organizatora. – Tegoroczna edycja ma szczególny charakter, bo w zawodach wezmą udział uczniowie z niemieckich szkół partnerskich. Mamy nadzieję wspólnie się bawić i podziwiać unoszące się latawce.

Turniej odbędzie się w sobotę, 25 maja o godz. 16.00, na boisku sportowym. Z latawcem własnej roboty trzeba się zgłosić do godz. 15.00.

Impreza współfinansowana jest z budżetu gminy Zielona Góra. Regulamin znajdziemy na stronie naszezatonie.org.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Pół tony darów

Mieszkańcy mają wielkie serca! Dowód? Dostarczacie ich mnóstwo, szczególnie podczas rozmaitych akcji charytatywnych. Nie inaczej było w marcu, przed Świętami Wielkanocnymi. Sprawozdanie z wyników przeprowadzonej wtedy zbiórki publicznej zdaje właśnie Wojewódzka Rada Koordynacyjna Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W dniach od 8 do 10 marca, dzięki szczodrości zielonogórczan, udało się zebrać 582 kilogramy artykułów spożywczych i 45,1 kg artykułów chemicznych. Zebrane dary w całości przekazano potrzebującym rodzinom, wskazanym przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. (red)

4 BILETY DO WYGRANIA

Pierwsze 4 osoby, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:

Kto jest trenerem Reprezentacji Polski w piłce ręcznej mężczyzn?

otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz. Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 20.05.2013 od godz. 10.00.

Bilety do nabycia w sieci Abilet.pl



POLSKA

VS

UKRAINA

Hala CRS

ul. Sulechowska 41

Zielona Góra

16.06.2013 godz. 20:00

PGNiG
SPONSOR STRATEGICZNY
POLSKIEJ PIŁKI RĘCZNEJ



Ministerstwo Sportu i Turystyki



MAVIT
Centrum Medyczne

UZDROWISKO
NALĘCZÓW

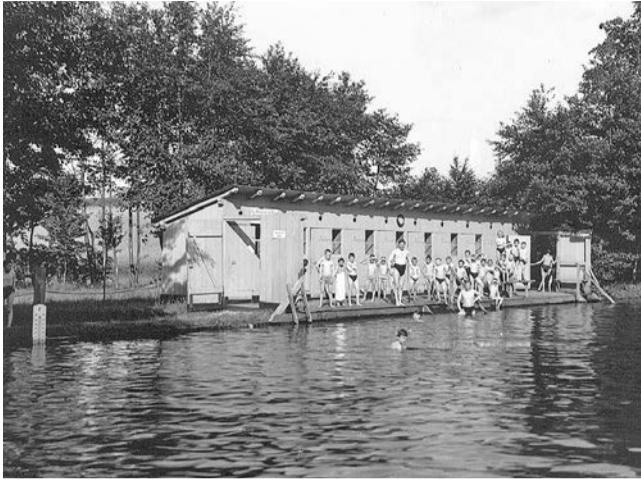
POLSKA
SPORT

COURTYARD
Dorsett
WARSAW AIRPORT

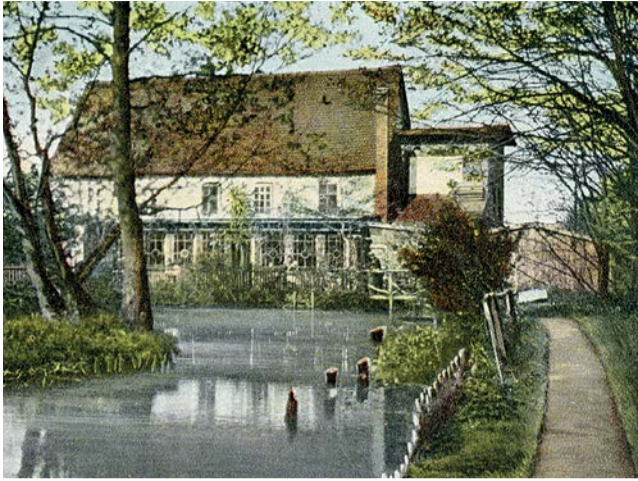
Natęcowianka

GPS
manager.pl

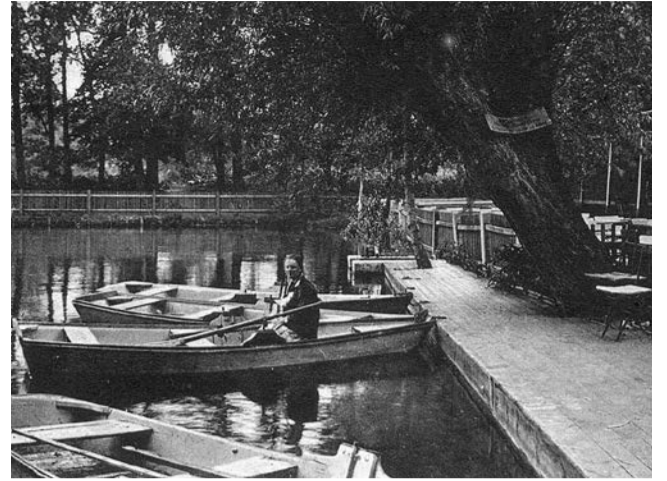




Najbliżej ul. Batorego znajdował się basen miejski
Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



Widok restauracji z początku XX wieku
Ze zbiorów Marka Szymaniaka



W Dolinie Luizy królowały łódki
Ze zbiorów Lecha Aksiuczycza

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 27

Wypoczynkowy fragment miasta

Dzisiaj to trudno sobie wyobrazić, ale pod koniec XIX wieku Gęśnik, niewielki strumyk wijący się na ówczesnych obrzeżach miasta, był centrum rekreacyjnym miasta. W Grünbergu wykorzystywano każdy skrawek wody.

– Czyżniewski, co ty się tak patrzysz w tę mętną wodę. Przecież to prawie ściek. Chyba się nie będziesz w tym miejscu kąpał? Za zimno i za brudno! – moja żona jest stanowcza. Zatrzymaliśmy się na ul. Źródlanej, nieopodal Gęśnika. Tuż za plecami ul. Sulechowska i sznur samochodów.

– Przecież sama się tu kąpałaś... – podejmuję dyskusję.

– Skup się! Kąpałam się w basenie! A to co innego – riposta była natychmiastowa.

– Ale to była ta sama woda!
– Czyżniewski! To był basen. I nie ta sama woda. Wtedy była inna – skończyliśmy dyskusję.

Nie wiem, czy kilkadziesiąt lat temu woda była tutaj lepsza. Bardziej czysta czy też my wszyscy mniej się przejmowaliśmy. Gęśnik od wieków wije się na obrzeżach miasta. Wypływa w okolicach dawnej WŚlnz, przy ul. Podgórznej, przepływa pod torami i trafia do Wągmostawu (Doliny Luizy), po czym płynie wzdłuż ul. Źródlanej i dalej pod ul. Batorego. Kiedyś, położony z dala od zabudowań, zasiliał okoliczne stawy oraz powstały na początku XIX wieku miejski basen przy ul. Źródlanej. To był klasyczny basen przepływowy – zasilany wodą ze strumienia – po drugiej stronie wypuszcza jej nadmiar. Taki model mógł działać sprawnie tylko pod jednym warunkiem – woda musiała być w miarę czysta.

Z biegiem lat było z tym coraz gorzej. W końcu trzeba było

go zamknąć. My jednak dzisiaj nie będziemy się nim zajmować. Ciekawi nas inne zastosowanie Gęśnika. Mieszkańcy Grünberga byli mistrzami w wykorzystywaniu najmniejszych cieków wodnych. Pływali w nich lub je zaprzęgali do pracy.

Tak zrobił m.in. właściciel młyna w Dolinie Luizy, August Stolpe, który w 1840 r. przerobił młyn na przędzalnię. Pisałem o tym w poprzednim odcinku.

Wróćmy do pana Stolpego. Skorzystajmy z wehikułu czasu. Szybki przelot do roku 1843.

– Ja tu jestem jedynym fabrykantem – piekli się znany nam August Stolpe.

– Ja tutaj też chcę działać – drugi mężczyzna jest bardzo opanowany.

– Po moim trupie, Herr Philip! Nie zgadzam się! Protestuję! – Stolpego za chwilę trafił atak apopleksji.

Nie wiemy, czy sąsiedzki spór miał taki przebieg. Wiemy, że August Stolpe nie chciał się zgodzić, żeby jego sąsiad, Philip Ditke, wybudował 200 metrów dalej przędzalnię. Nie wiemy, czy panowie posprzeczali się tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Wiemy, że w sylwestra starosta Bojanowski poinformował władzę miejską, że Stolpe nie zgadza się na wybudowanie przędzalni Ditke.

– Stosowny dokument przedstawię 6 stycznia – zapowiedział Stolpe. Jak zapowiedział, tak zrobił. Miejska władza musiała zareagować. Do akcji wkroczył



W ciepłe dni można było biesiadować nad brzegiem stawu, po którym pływały kajaki
Ze zbiorów Grzegorza Biszczanika



W 1925 restauracja została przebudowana na dom starców
Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

inspektor wodny Kordes. 12 lutego 1844 r. zwizytował teren i... wydał zgodę na inwestycję. Ditke otrzymał pozwolenie na wykopanie kanału i stawu.

Trudno zrozumieć, czemu Stolpe protestował. Nowa przędzalnia położona była dalej. Z jego firmą. Z drugiej strony, nie mógł już dowolnie piętrzyć wody strumyka, bo jego sąsiad musiał też mieć odpowiednią ilość wody.

Ditke uruchomił przędzalnię 33 lata później, w 1877 r. nowy właściciel, Carl Grade, dobudował do niej pomieszczenie do śrutowania zboża. Już wówczas miał też inne plany. Cztery lata wcześniej wybudował przydomowe kąpielisko z dwoma kabinami mającymi zejście do wody. Można było pływać.

Podobnie jak w Dolinie Luizy, epoka przędzalni napędzanych kołem wodnym musiała się skończyć. I podobnie jak w Dolinie Luizy, kolejny właściciel, berlińczyk Ernst Schmidt, postanowił zamienić młyn w restaurację. Nastąpiło to w 1889 r., gdy przebudował dom. Restaurację nazwał Złote Źródło. Na starych pocztówkach widzimy restaurację, przed którą można pływać kajakami. Na takim niewielkim stawie!

Lokal działał do 1925 r. Wówczas zamieniono go na dom starców. Dziś w tym miejscu stoją prywatne wille.

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@Lzg24.com.pl

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na
www.LZG24.pl

